



## Zofia Posmysz

zbliżającego się frontu, tysiące więźniów KL Auschwitz-Birkenau popędzono w głąb Niemiec. Ów „marsz śmierci”, jak go nazwano, pochłonął niepoliczoną do dziś ilość ofiar. Więźniarki z Birkenau szły niemal trzy doby i w końcu w otwartych wagonach, przy siarczystym mrozie, zostały przewiezione do Ravensbrück. Tu, jak wspomina Zofia Posmysz, wycieńczone kobiety czekała następna gehenna: 3 tygodnie spędziły pod czymś w rodzaju namiotu, śpiąc na gołej ziemi. Wyzwolenia przez aliantów doczekała Z. Posmysz w podoboże Neustadt-Glewe 2 maja 1945. Choć namawiano ją do pozostania w strefie kontrolowanej przez aliantów, zdecydowała się na powrót do kraju. W grupie 20 towarzyszek ruszyła w pieszą wędrówkę (uwieczniła ją w utworze „Do wolności, do śmierci, do życia”), by pod koniec maja dotrzeć do Krakowa. W rodzinnym domu zastała tylko matkę i młodszego brata. Ojciec (pracownik kolei) zginął w sierpniu 1943 r. od kuli niemieckiego banszucy, o czym dowiedziała się dopiero po powrocie. Starsza siostra, zamężna, mieszkała w Warszawie. Do niej też udała się Zofia Posmysz, by podjąć pracę i kontynuować naukę. Maturę zdała w 1946 r., po czym rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, godząc je z wykonywaną głównie nocami pracą korektorki w jednej z gazet. Pod koniec studiów rozpoczęła współpracę z Polskim Radiem, z jego działem literackim.

W roku 1959 napisała słuchowisko pt. „Pasażerka z kabiny 45”, które miało zdecydować o jej literackiej przyszłości. Rezonans, jaki wywołało, sprawił, że wkrótce zaadaptowano je dla teatru telewizji, a wybitny reżyser Andrzej Munk postanowił „Pasażerkę” zekranizować. Film - z fenomenalną rolą m.in. Aleksandry Śląskiej jako Lizy - wszedł na ekrany już po śmierci jego twórcy w 1963 r. Rok wcześniej ukazała się „Pasażerka” w formie powieści, a w 1968 na jej kanwie A. Miedwiediew napisał libretto opery, do której muzykę skomponował Mieczysław Weinberg. Jej światowa premiera na festiwalu w Bregenz w 2010 r. stała się wielkim wydarzeniem artystycznym i ugruntowała pozycję „Pasażerki” jako jednego z najważniejszych dzieł o tematyce obozowej, o tyle niezwykłego i wyjątkowego, że łączącego w sobie dwa zwykle oddzielone od siebie spojrzenia na dramat wojny - kata i ofiary. Sława „Pasażerki” przyćmiła nieco inne równie ważne utwory Zofii Posmysz, jak m.in. powieści „Wakacje nad Adriatykiem”, „Mikroklimat” czy „Cena”, wspomniane już opowiadania oraz liczne słuchowiska, scenariusze i utwory o tematyce współczesnej. Opublikowane w 2008 r. opowiadanie „Chrystus oświęcimski”, będące rozwinięciem jednego z epizodów „Pasażerki”, jest bez wątpienia jednym z najważniejszych elementów świadectwa, jakie daje swoim życiem ta wybitna pisarka i niezwykła kobieta.

Urodziła się w Krakowie 23 sierpnia 1923 r. Gdy wybuchła wojna, była uczennicą szkoły handlowej. Nowe okoliczności zmusiły ją do przerwania na pewien czas nauki. By uniknąć wywózki do Niemiec na przymusowe roboty, podjęła pracę w niemieckim kasynie jako kelnerka, skierowana tam przez Arbeitsamt (urząd pracy). Wkrótce też wznowiła naukę na tzw. tajnych kompletach. Właśnie wśród słuchaczy tego nielegalnego kursu zetknęła się z podziemną prasą, kolportowaną przez kolegów. Prawdopodobnie czyjś donos sprawił, że całą grupę aresztowano 15 kwietnia 1942 r. Po sześciotygodniowym pobycie w więzieniu Z. Posmysz trafiła 30 maja 1942 r. do żeńskiej części głównego obozu Auschwitz, ale przebywała w niej krótko. Jednej z więźniarek pracujących przy oczyszczaniu brzegów rzeki Soły udało się zbiec i w ramach represji całe komando Z. Posmysz, liczące 200 osób, odesłane zostało do karnej kompanii, mieszczącej się w podoświęcimskiej wiosce Budy. W nieludzkich warunkach, głodzone i katowane, a nade wszystko pędzone do ciężkiej pracy kobiety walczyły desperacko o przetrwanie. Po dwóch miesiącach było ich już tylko 143 i tę grupę skierowano do Birkenau, gdzie utworzono podobóz kobiety. Po latach ten epizod obozowej historii przedstawi Z. Posmysz w opowiadaniu „Sängerin”.

Birkenau to nowy etap lagrowej gehenny. Zaczął się dla niej dramatycznie - od dziesiątkującego wprost więźniów tyfusu i krwawej biegunki (opowiadanie „Ten sam doktor M”), ale wkrótce nastąpiła nieoczekiwana odmiana na lepsze: w marcu 1943 r. trafiła do obozowej kuchni, a w dwa miesiące później awansowała na funkcję tzw. „szrajberki”. Właśnie wtedy spotkała Tadeusza Paolone-Lisowskiego, sprowadzonego z podobozu męskiego, by ją przysposobił do nowego zajęcia - prowadzenia buchalterii. O tym spotkaniu napisała m.in. w opowiadaniu „Chrystus oświęcimski”. W styczniu 1945 roku, wobec



Zofia Posmysz  
w roku 1940



Portret  
Zofii Posmysz  
autostwa  
Zofii Bator  
wykonany  
w Auschwitz  
w roku 1944



Zdjęcia ewidencyjne wykonane podczas rejestracji w KL Auschwitz w roku 1942  
(fot. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau)



Zofia Posmysz podczas spotkania z cyklu „Literatura i pamięć. W cieniu medalika” w MDSM w 2008 r.